

VERBUM

Miesięcznik parafii pw. Wniebowzięcia N.M.P. w Zagórz

numer 8(56)/2008

28 września 2008 r.



Pójdziemy do Domu Pana...

Numer, oddawany właśnie w ręce Czytelników, w znaczącej części poświęcony jest uroczystościom, które miały miejsce w kościele dojazdowym w Zasławiu 11 września 2008 roku. Oto podczas Mszy Świętej koncelebrowanej, ks. Arcybiskup Józef Michalik poświęcił nową świątynię, a także kamień węgielny,



*Bóg jako architekt wszechświata,
miniatura w Bible moralisée, XIII wiek*

który następnie wymurowany został w ścianę kościoła. To wyjątkowe wydarzenie może nas wszystkich zainspirować do refleksji nad naszym stosunkiem do Domu Bożego, do świątyni. Czy możemy powiedzieć o sobie słowami Pisma Świętego — „Gorliwość o Dom Twój, Panie pożera mnie”? Czy dostrzegamy piękno i znaczenie kościoła, w którym co niedzielę gromadzimy się na Mszy Świętej? W pierwszych wiekach chrześcijaństwa i w średniowieczu do kształtu świątyni przywiązywano wielką wagę, cała budowla nasycona była skomplikowaną symboliką, w jej architekturze do-

strzegano odwzorowanie wszechświata, Niebieskiej Jeruzalem, Wiecznej Ojczyzny. Wierni odczytywali to przesłanie, kontemplując niezwykłość strzelistych wieńców gmach, czy potężnych kopuł nakrywających wnętrza. Za zaszczyt poczytywano sobie możliwość współudziału w budowie świątyni, fundowano kaplice, ołtarze. Dziś wszystko wygląda oczywiście inaczej, ale niezmienna pozostała wyjątkowość świątyni, miejsca, gdzie człowiek spotyka się z Bogiem, gdzie może ofiarować Stwórcy swą modlitwę, wiarę i miłość. „Kto wstąpi na Górę Pana, kto stanie w Jego świętym miejscu, człowiek rąk nieskalanych i czystego serca, który nie skłonił swej duszy przed marnością” — czytamy w Biblii. Świętym miejscem jest także nasza świątynia, symbol wspólnoty wierzących, znak duchowego Kościoła, który tworzą.

Od wieków też oddawano cześć relikwiom świętych — i oto w nowym kościele już niedługo znajdą się relikwie św. Siostry Faustyny — orędowniczki Bożego Miłosierdzia. „Módl się i ufaj” — mówił też św. Ojciec Pio, którego 40. rocznicę śmierci właśnie obchodzimy. Święci — jeśli będziemy z wiarą wpatrywać się w ich życie — stają się dla nas drogowskazami w pielgrzymce ku doskonałości, w drodze ku niebu.

Pełni głębokich refleksji, którym sprzyjają takie właśnie uroczystości, u progu października weźmy do ręki różaniec, by modlitwą tą oddawać cześć Maryi, naszej Pani i Orędownicze.

J.K.

Jest to rzecz naprawdę cudowna, że w swej małości świątynia może odzwierciedlać cały wielki świat...

Oto jej sklepienie rozpościera się jak niebo bez kolumn, sklepienie i zamknięte, ponadto jest ona ozdobiona mozaikami złotymi jak firmament błyszczącymi gwiazdami.

A jej wyniosła kopuła może być przyrównywana do nieba najwyższego, a przypomina hełm; jej część najwyższa spoczywa na części dolnej. Jej łuki, obszerne i świetne, przedstawiają cztery strony świata, a przez różnorodność kolorów podobne są do owego pysznego łuku wyłaniającego się z chmur.

Święty Maksym Wyznawca

Poświęcenie kościoła dojazdowego pw. Miłosierdzia Bożego w Zasławiu i wmurowanie kamienia węgielnego w ścianę świątyni

Oto nasz Boży Dom...

11 września 2008 roku odbyła się historyczna, niecodzienna dla Zasławia uroczystość — poświęcenie nowo zbudowanej świątyni pw. Miłosierdzia Bożego i wmurowanie kamienia węgielnego w ścianę budowli.

Zasławianie odświętnie ubrani, dumni i wzruszeni, otaczali dzieło swych serc i rąk, wyczekując na przybycie gości. Trasę udekorowali kolorowymi proporczykami i wstążeczkami. Ksiądz Proboszcz, ksiądz Wikariusz, siostry zakonne, grupa ministrantów, czuwali na całością, czekając na przyjazd dostojnego gościa — J.E. księdza Arcybiskupa Józefa Michalika. Przybywający na uroczystość zajmowali miejsca w pachnącej świeżością świątyni, w której jest wszystko, co niezbędne.

Formuje się procesja powitalna: ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak, jego zastępca, ks. Piotr Buk, proboszcz z Sanoka, ks. Henryk Dobosz z Niebieszczań, ks. Jan Czaja, proboszcz z Futomy, zasławianin, ks. Proboszcz, ks. Wikariusz, ministranci, delegacja zasławian.

Jest już dostojny Gość i towarzyszący Mu Sekretarz. Z chóru dobiega piękna pieśń — „Oto nasz Boży Dom, witaj nam, tu nasz Pan, przyjmuje nas”.

Uroczysty orszak zmierza do ołtarza. Do ks. Arcybiskupa podchodzi delegacja powitalna — dzieci w strojach ludowych i dorośli przedstawiciele społeczności Zasławia. Witają ks. Arcybiskupa



Ksiądz Proboszcz odczytuje Akt Erekcyjny

i proszą o poświęcenie świątyni. Do prośby dołącza się ks. Proboszcz, który przedstawia krótką historię Zasławia, swoje pierwsze spotkanie z mieszkańcami podczas kolędy w 2000 roku. Opowiada, jak zrodził się pomysł wybudowania tu kaplicy, przypomina o po-

święceniu placu pod budowę 14 września 2005 roku i o bardzo sprawnym tempie prac. Ks. Proboszcz podziękował mieszkańcom Zasławia za zaangażowanie i determinację, a ks. Arcybiskupa poprosił o przewodniczenie Liturgii, poświęcenie i wmurowanie kamie-



Ksiądz Arcybiskup składa podpis na dokumencie

nia węgielnego. Ks. Arcybiskupa powitał także pan Burmistrz Bogusław Jaworski, wręczając jednocześnie ks. Proboszczowi list gratulacyjny i podziękowania za wiele inicjatyw ważnych dla naszej parafii.

Ks. Arcybiskup święci wodę, którą skrapia świątynię, wiernych oraz plac. Chór śpiewa piękne pieśni, związane tematycznie z uroczystością i Bożym Miłosierdziem — szczególne podziękowania dla siostry Janiny! Rozpoczyna się Msza Święta koncelebrowana. W czasie homilii ks. Arcybiskup przypomniał historię objawień, które otrzymała siostra Faustyna, przywołał też sylwetkę jej spowiednika — ks. Sopoćki, który wkrótce zostanie zaliczony do grona błogosławionych. Mówił też o dogłębnym studiach i rozważaniach o Bożym Miłosierdziu, o tym, jak powstawał obraz, którego wartość, według słów Chrystusa, leży „w Łasce Bożej i ufności w Boże Miłosierdzie”.

Po homilii delegacja zasławian prosi o poświęcenie kamienia węgielnego. Ks. Arcybiskup święci fragment skały z Grobu Pańskiego z Jerozolimy, fragment muru z fundamentów bazyliki archikatedralnej w Przemyślu. Ks. Proboszcz odczytuje specjalny dokument, który podpisują następnie ks. Arcybiskup, Kapłani i świadkowie. Wszystko zostaje umieszczone w przygotowanej niszy, a następnie zamknięte płytą, ufundowaną przez Państwa Sitków, na której wyryto napis: „Kamień

węgielny poświęcony i wmurowany 11 września 2008 roku przez J.E. Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika, Metropolitę Przemyskiego”.

Podczas ofiarowania parafianie z Zasławia złożyli dary ołtarza: chleb, wino, albę, ornat, stulę, sukienkę na puskę. Ks. Arcybiskup prosił Ojca Niebieskiego o błogosławieństwo dla wiernych, którzy będą się tu modlić.



Mieszkańcy Zasławia składają dary ołtarza

Ogromną radość i podziękowania wyraził ks. Jan Czaja — zasławianin. Przypomniał słowa ks. Józefa Winnickiego, że „Zasław ma powołania, Zasław doczeka się kościoła” i stwierdził, że cieszy się, że teraz, odwiedzając rodziców, będzie mógł odprawiać tu nabożeństwa. W podobnym duchu głos zabrał też ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak.



Wierni wychodzą z kościoła po skończonej uroczystości

Na zakończenie ks. Proboszcz podziękował ks. Arcybiskupowi za przybycie, poświęcenie świątyni oraz za ofiarowany obraz znajdujący się w centralnej części ołtarza, i zwrócił się do parafian, by żyli i modlili się ufni w Boże Miłosierdzie. Podniosła uroczystość na zawsze zostanie w naszej pamięci.

K.R.

Z radością w sercach

„Stańcie się oazą,
gdzie człowiek, ciesząc się życiem,
dziękuje Bogu za ten dar,
Każdym nowym dniem i życiem takim,
które kosztuje dużo trudu”

Phil Bosmans

Ogromne wzruszenie, oczekiwanie i niedowierzanie, że to staje się już, a raczej stało się 11 września 2008 roku. Arcybiskup przemyski podczas uroczystej Mszy Świętej dokonał aktu wmurowania kamienia węgielnego i poświęcenia kościoła w Zasławiu.

Wielka radość zagościła w sercach najstarszych mieszkańców Zasławia, bo doczekali chwili, że na własnych nogach i o własnych siłach mogą przyjść do świątyni, któ-

ra jest na wyciągnięcie ręki. Szkoda, że tego podniosłego momentu nie doczekał człowiek tak bardzo zaangażowany w budowę kościoła — śp. pan Adam Krzywdzik.

Ogromny trud i codzienna ciężka praca mieszkańców przyniosły wymierne efekty. Na „placu fabrycznym” stanął piękny, duży — jak na warunki Zasławia — kościół. Trudno zmierzyć ludzki wysiłek, ale jedno jest pewne — społeczność zasławska, wspierana, dopin-

gowana i polecana w modlitwach przez ks. Proboszcza Józefa Kasiaka, może stanowić przykład do naśladowania. Budowa ta dowiodła, jak wiele łączy mieszkańców, jak bardzo potrafią być solidarni, bezinteresowni i pracowici. 11 września usłyszeli z ust ks. Biskupa wiele ciepłych i serdecznych słów. Do uroczystości tej społeczność Zasławia, ich bliscy i znajomi przygotowywali się nie tylko zewnętrznie, ale przede wszystkim duchowo. Dowiedli, że mają tak piękne wnętrza, jak ich kościół. Uczestniczyli w Mszach Świętych, konferencjach przygotowanych przez ks. Proboszcza i ks. Wikariusza. Gotowość serc i dusz wpłynęła na podniosłą atmosferę oczekiwania na akt poświęcenia świątyni. Ogromna praca i wiara w mieszkańców Zasławia dały na

►►► 4

pewno ks. Proboszczowi wiele satysfakcji i radości. Zaowocowały również dobre kontakty z wiernymi, gospodarność, duża komunikatywność, autorytet i wiarygodność Proboszcza. Doceniły to również władze gminy. Pan Burmistrz Bogusław Jaworski, podkreślając zasługi ks. Józefa Kasiaka dla parafian i budowy kościoła, wręczył Mu uroczyste list gratulacyjny.

Homilia ks. Arcybiskupa przybliżyła wiernym historię życia i powołania siostry Faustyny Kowalskiej, Orędowniczki Bożego Miłosierdzia, której relikwie mają się znaleźć w zasławskim kościele. Podkreślił także znaczenie obrazu „Jezu, ufam Tobie”, zdobiącego również ołtarz w tej świątyni i zachęcił do nieustannych modlitw.

Do stworzenia wspaniałej atmosfery przyczynił się piękny śpiew

zagórskiej scholi, specjalnie na tę okoliczność przygotowanej przez siostrę Janinę.

Ta piękna uroczystość pozostanie w sercach i pamięci wszystkich, którzy przyczynili się do obecnego kształtu kościoła.

Życzymy całej społeczności Zasławia, aby z takim samym uporem i zapałem dążyli do konsekracji kościoła.

Ewa Bryła-Czech

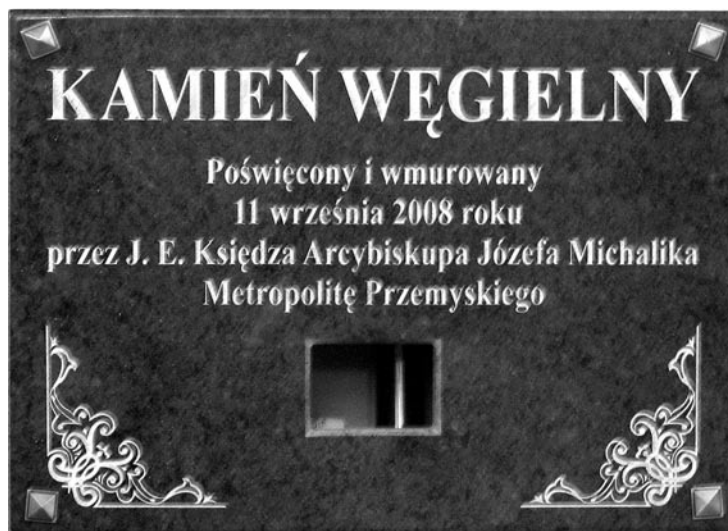
Symbolika kamienia węgielnego

Wmurowanie kamienia węgielnego jest niezwykle ważnym momentem w powstawaniu każdej budowli, a szczególnie świątyni. Akt ten nie jest jednak pełny, jeśli nie uzmysłowimy sobie znaczenia symboliki kamienia węgielnego w całej jej złożoności i pięknie.

Kamień węgielny to bowiem zarazem kamień, na którym opiera się węgiel ściany, a zatem ten, który jest podstawą i początkiem, czymś pierwszym, z drugiej strony zaś to kamień „na węgle”, czyli ten wieńczący budowę, w średniowiecznych katedrach — ostatni kamień zamykający łuk sklepienia. Jest on więc jednocześnie u początku i u zwieńczenia budowy, tworzy jakby wirtualny filar podtrzymujący całą świątynię.

W takim rozumieniu znaczenia kamienia węgielnego szczególnie brzmią słowa wypowiedziane przez Chrystusa — „Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym”, „głowicą węgla”. W modlitwie towarzyszącej wmurowaniu kamienia słyszymy „Panie Jezu Chryste, (...) któryś jest kamieniem węgielnym, Ty jesteś początek i koniec”. Jak mówi bowiem święty Augustyn — Chrystus jest jednocześnie fundamentem, ponieważ jest tym, który nami kieruje i kamieniem węgielnym, ponieważ to On nas jednoczy. Nas, czyli swój Kościół. Kiedy więc wmurowujemy w świątynię kamień węgielny, te wszystkie znaczenia łączą się ze sobą w wyjątkowy sposób. Tak jak Chrystus łączy cały Kościół, tak świątynia ma łączyć wiernych, którzy do niej będą przybywać, by się z Chrystusem spotykać podczas swego ziemskiego pielgrzymowania. Ten wirtualny filar, łączący dwa Chrystusowe kamienie jest w istocie wyznacznikiem naszej drogi — stałego dążenia ku górze, ku niebu. Sklepienie świątyni, zamknięte nad głowami wiernych, jest jednocześnie bramą nieba, osią świata, drogą, na której krańcu czeka na nas Zbawiciel. W budowlu tej ma się zatem two-

żyć świątynia duchowa, jak mówił św. Piotr „Zbliźcie się do Niego, Kamienia żywego, odrzuconego przez ludzi, on jest prawdziwy, wybrany (...) i jak z kamieni żywych formujecie sami budowlę, świątynię duchową (...) Bo jest powiedziane w Piśmie świętym: Oto ja kładę na Syjonie kamień wypróbowany, kosztowny, kamień węgielny mocno ugruntowany, Kto wierzy, nie zachwieje się”. A zatem — zbliżając się w tej świątyni do Tego, który jest „Żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, my również, niby żywe kamienie, jesteśmy budowani jako duchowa świątynia” (1P 2,4). Powstanie każdej świątyni, miejsca, gdzie wierni oddawać będą



czeń Bogu, jest dowodem Bożej Łaski, jak bowiem powiedział Klemens Rzymski „Bóg sam wskazał swoją Najwyższą wolą miejsce, gdzie ten święty obrządek winien być celebrowany”. Świątynia, która będzie nosić wezwanie Bożego Miłosierdzia, ma nie tylko łączyć nas wszystkich, ale też stać się ogniskiem wiary w Miłosiernego Chrystusa, miejscem, skąd będzie promieniował kult Bożego Miłosierdzia.

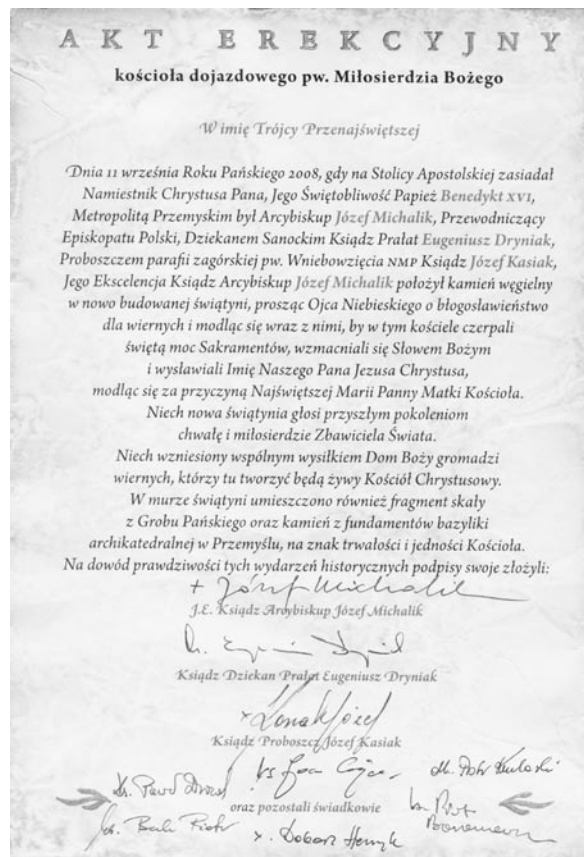
J.K.



Wmurowanie kamienia węgielnego



Liturgia Eucharystyczna



Akt erekcyjny to dokument rozpoczynający w uroczysty sposób budowę lub jakieś przedsięwzięcie. Często uroczyscie podpisany i wmurowywany w fundament lub ścianę budynku. Uroczystość bywa łączona z wmurowaniem kamienia węgielnego.



Potwierdzenie autentyczności kamienia z Grobu Pańskiego

Relikwie św. Siostry Faustyny w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Zasławiu

Dzięki staraniom Księdza Proboszcza udało się uzyskać zgodę na przekazanie do nowo powstającego kościoła dojazdowego w Zasławiu pw. Miłosierdzia Bożego, relikwii św. Faustyny. Poniżej drukujemy list, przesłany przez Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w którym wyrażona zostaje zgoda na przekazanie takich właśnie relikwii. Obszerniejszy artykuł o siostrze Faustynie zamieścimy w następnym numerze „Verbum”.

ZGROMADZENIE SIÓSTR MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA

Kraków-Łagiewniki, 20.08.2008 r.

Czcigodny Księżu Proboszczu,

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przychyliła się do prośby o przekazanie **relikwii** *ex ossibus* (z kości) św. **Siostry Faustyny** do czci publicznej w nowym kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Zasławiu. Pozytywne rozpatrzenie prośby Księdza Proboszcza było możliwe ze względu na istniejący w społeczności Zasławia kult Bożego Miłosierdzia i św. Siostry Faustyny.

Cieszymy się, że św. Siostra Faustyna, Sekretarka i Apostółka Pana Jezusa Miłosiernego, będzie obecna w znaku swoich relikwii w tej wspólnotie parafialnej, aby jeszcze bardziej rozbudzić w niej zachwyt olśniewającą tajemnicą Jego miłosiernej miłości. Spełni się zatem pragnienie serca św. Siostry Faustyny, wyrażone w jej *Dzienniczku*: „Pragnę przechodzić świat cały i mówić duszom o wielkim miłosierdziu Boga

(Dz. 491); Jest to misja moja w tym i przyszłym życiu (Dz. 1325)”. Jej misję poprzez to wydarzenie w sposób szczególny podejmuje również Wasza wspólnota parafialna.

Niech towarzyszą Wam słowa Sługi Bożego Jana Pawła II, które wypowiedział podczas ostatniej pielgrzymki do Polski: „Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście”. Powiedział także: „Nadszedł czas, aby Orędzie o Bożym miłosierdziu wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji, cywilizacji miłości”.

Serdecznie prosimy Księdza Proboszcza o duchowe przygotowanie parafii na przyjęcie Bożego daru, jakim będzie obecność w znaku relikwii Apostółki Bożego Miłosierdzia, św. Siostry Faustyny. Życzymy, aby to wydarzenie przyczyniło się do głębszego poznania tajemnicy Bożego Miłosierdzia i pomogło wzrastać parafinom w postawie ufności wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich.

Z modlitwą i serdecznym pozdrowieniem

s. M. Ignacja Bazan

Kult relikwii świętych

Jak już wiemy, wkrótce w kościele dojazdowym w Zasławiu znajdą się relikwie św. Faustyny. W naszym kościele parafialnym przechowywane są zaś relikwie bł. Jana Balickiego, św. Józefa Sebastiana Pelczara i partykuły relikwii Krzyża Świętego.

Warto zatem przybliżyć nieco sam fenomen kultu relikwii, którego początki sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Jak czytamy w dokumentach Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów Episkopatu Polski: „Kult relikwii stanowi jeden z głównych przejawów pobożności chrześcijańskiej”. Można do tego określenia dodać, że jest to również jedna z najstarszych form pobożności. Słowa „relikwie” użył w IV wieku św. Ambroży, a jego znaczenie doprecyzował Sobór

Trydencki, stwierdzając, iż „relikwie świętych to przede wszystkim ciała — lub ich znaczne części (np. partykuły relikwii, czyli części kości świętych) — tych, którzy dzięki heroicznej świętości życia, przebywając obecnie w Ojczyźnie niebieskiej, byli na ziemi najwspanialszymi członkami Mistycznego Ciała Chrystusa”. Ujmując szerzej, relikwiami można nazwać także przedmioty należące do świętych, takie jak sprzęty, ubrania, rękopisy (tzw. relikwie wtórne), a także ich czczone wizerunki. Relikwiami nazywano również poświęcone pamiątki z pielgrzymek, np. medaliony, pectorały, woda z Jordanu itp. Wyjątkowo cenne były przedmioty związane z Męką i Śmiercią Chrystusa (fragmenty Krzyża Świętego, całun).

►►► 7

Pierwsze przejawy kultu relikwii wiążą się z rozpowszechnionym w świecie starożytnym kultem zmarłych. Według tradycji biblijnej groby patriarchów otaczano szczególnym szacunkiem; istniało też przekonanie, że w relikwiach kryje się moc człowieka, jaką dysponował on za życia. W opisie męczeństwa św. Polikarpa ze Smyrny znajdujemy wyraźną informację o zebraniu szczątków kości biskupa (ciało zostało spalone), które złożono potem w stosownym miejscu. Już w okresie prześladowań rozpowszechnił się zwyczaj, że w rocznicę męczeństwa odprawiano Eucharystię przy grobie męczennika.

W związku z rozpowszechniającym się kultem świętych dokonywano tzw. elewacji relikwii. Jeśli uznawano, że jakaś osoba godna jest publicznego kultu, przenoszono jej szczątki z dotychczasowego miejsca spoczynku do miejsca godniejszego — np. do świątyni, w pobliżu ołtarza. Z kolei przeniesienie ciała świętego na inne miejsce nosiło nazwę translacji. To właśnie translacje są bardzo często otoczone licznymi opowieściami i legendami o cudownym przeniesieniu szczątków świętych. Inwencja to natomiast odkrycia relikwii świętych, których miejsca spoczynku nie znano. Jakby odwrotnym działaniem, również charakterystycznym dla pierwszych wieków chrześcijaństwa, było składanie zmarłych jak najbliżej grobu świętego, czasem nawet do wspólnej mogiły — w ten sposób powstawały ossaria. Zaczęto też wówczas pielgrzymować do grobów świętych.

Szczególny rozwój kultu relikwii nastąpił w wiekach średnich, zwłaszcza na Wschodzie, a później w Europie. Zintensyfikowały go także wyprawy krzyżowe. Sprzyjały temu bardzo trudne warunki życia, wojny, zarazy, podczas których ludzie szukali opiekunów i wspomóżycieli. Relikwie świętych miały zapewnić taką właśnie nadprzyrodzoną pomoc. Każda miejscowość chciała posiadać własne relikwie, co oczywiście sprzyjało nadużyciom, dzieleniom relikwii, a także ich powszechnemu handlowi. W średniowieczu także zaczęto wyrabiać relikwiarze, często bardzo ozdobne. Wystawiano je na widok publiczny, budowano kaplice i ołtarze, a także piękne konfesje w katedrach, poświęcone świętym (np. konfesja św. Stanisława w katedrze na Wawelu). Gromadzeniem relikwii zajmowało się wielu biskupów, dbających o prestiż swoich katedr, a fakt posiadania relikwii miał — obok religijnego — także znaczenie kulturowe i wspólnotowe. Na przykład duma z posiadania relikwii odegrała rolę w kształtowaniu świadomości narodowej Francji i Niemiec. Król Ludwik IX w 1237 roku kupił od cesarza Konstantynopola cierniową koronę Chrystusa. Dla tej relikwii wybudowano w Paryżu słynną gotycką kaplicę Saint Chapel. Relikwie gromadzili też władcy — np. książę Ernest posiadał w Halle ponad 21 tysięcy relikwii.

Nieprawidłowości związane z kultem relikwiami, które pojawiały się w okresie ich szczególnej popularności (podejście „magiczne”, handel relikwiami, tworzenie fałszywych miejsc pochówku świętych, utrata kontroli nad autentycznością relikwii), wymagały zdecydowanych działań. Sprawy te uporządkował Sobór Trydencki, potwierdzając jednocześnie fakt, iż kult relikwii jest uprawniony, gdyż męczennicy i inni święci byli za życia świątynią Ducha Świętego. Tradycję Kościoła, w której „oddaje się cześć świętym i otacza szacunkiem ich autentyczne relikwie i wizerunki” potwierdził Sobór Watykański II. Wartość relikwii podkreśla też odnowiony Mszał rzymski, wskazując, że należy zachować zwyczaj składania relikwii pod ołtarzem.



Kaplica relikwii w kościele św. Petroniusza w Bolonii

Człowiekowi wierzącemu relikwie pozwalają przekroczyć próg świata widzialnego, dotknąć tego, co wieczne. Święty nadal żyje w swoich relikwiach, zostaje włączony w osobiste życie zwykłego człowieka, który chciałby z nim nawiązać kontakt. Dlatego też Kościół akceptuje różne formy kultu relikwii (np. udzielanie nimi błogosławieństwa, noszenie w procesji), a szczególne znaczenie ma związana z nimi wiara w orędownictwo, czyli szczególny rodzaj pomocy, jaką wierzący człowiek pragnie wymodlić lub wyprosić przy grobie czy relikwii danego świętego, a także przy łaskami słynących wizerunkach.

Wszystkie relikwie, jak podkreśla nauka Kościoła, muszą prowadzić ostatecznie do wzorca świętości, czyli do samego Jezusa Chrystusa. Święci odzwierciedlają bowiem Misterium Paschalne, będące treścią życia Kościoła. Zgodnie z dokumentem Międzynarodowej Komisji Teologicznej kult relikwii jest jednym z przejawów wiary w zmartwychwstanie.

Znaczące relikwie przechowywane są również w polskich kościołach. Do najważniejszych należą relikwie patronów Polski: św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej i św. Stanisława w katedrze na Wawelu. Od Cesarza Ottona III Bolesław Chrobry otrzymał gwóźdź z krzyża Pańskiego i kopię włóczni św. Maurycego. W Krakowie znajdują się m.in. również relikwie św. Floriana.

J.K.

Rok Świętego Pawła

28.06.2008–29.06.2009

W związku z ogłoszeniem Roku Świętego Pawła wybrane kościoły — w tym również Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia w Zagórz, zostały ogłoszone świątyniami jubileuszowymi. Do związanych z tym przywilejów należy możliwość zyskiwania odpustów zupełnych pod zwykłymi warunkami;

1. Spowiedź sakramentalna

2. Komunia Eucharystyczna

3. Modlitwy w intencjach Ojca Świętego

4. Wyzbycie się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu

5. Modlitwa Ojcze nasz..., Wierzę w Boga..., Wezwania ku czci Matki Bożej, św. Pawła i św. Piotra.

Fenomen św. Pawła Apostoła

Część 1

Nie jest przypadkiem, że Benedykt XVI ogłosił Rok św. Pawła. Oczywiście, głównym bodźcem do tego stała się przypadająca w tym roku rocznica 2000 lat od urodzin Apostoła Narodów. Warto jednak zauważyć, że to właśnie św. Paweł w szczególny sposób wpisuje



Figura św. Pawła w ołtarzu głównym
naszego parafialnego kościoła

się w dotychczasowy pontyfikat Benedykta XVI. Już pierwszego dnia po wyborze — 25 kwietnia 2005 roku — Papież udał się do bazyliki św. Pawła za Murami, gdzie modlił się przy grobie Apostoła, a w czasie kazania wychwalał jego niezwykłą gorliwość apostolską. W drugim roku swego pontyfikatu Benedykt XVI wygłosił cały szereg katechez, które zostały opatrzone wymownym tytułem *Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*. Najwięcej miejsca w czasie tej refleksji poświęcił właśnie Pawłowi z Tarsu, który mówił o sobie, że jest „apostołem z powołania” (Rz 1,1) lub „apostołem z woli Bożej” (Ef 1,1). Papież przedstawił sylwetkę św. Pawła w czterech katechezach, wygłoszonych jesienią 2006 roku, nazywając go „pierwszym po Jedynym”, z tej racji, że został on powołany już przez Chrystusa zmartwychwstałego.

Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że Benedykt XVI od samego początku swojego pontyfikatu przygotowywał Kościół do tego wielkiego wydarzenia, jakim stało się ogłoszenie Roku św. Pawła. Uzasadniając swoją decyzję, Papież podkreślił, że „jak w początkach, tak i dziś Chrystus potrzebuje apostołów gotowych poświęcić samych siebie. Potrzebuje takich świadków i męczenników jak św. Paweł — niegdyś zawzięty prześladowca chrześcijan. (...) Oślepiiony Bożym światłem, bez wahania przeszedł na stronę Ukrzyżowanego i konsekwentnie poszedł za Nim. Żył i pracował dla Chrystusa; dla Niego cierpiał i umarł. Jakże aktualny jest dzisiaj jego przykład!”

Św. Paweł to dla mnie przede wszystkim postać pełna paradoksów i dlatego też niezwykle interesująca. Warto zauważyć, że zanim Szaweł (jego hebrajskie imię brzmiało Saul, tak jak imię pierwszego króla Izraela) na drodze do Damaszku spotkał Chrystusa, to najpierw spotkał w swoim życiu Kościół. To spotkanie nie zaowocowało jednak przemianą jego serca — wręcz przeciwnie. Wyzwolilo w nim jeszcze większą

►►► 9

energię do prześladowania zwolenników nowej „Drogi”, bo tak właśnie nazywano chrześcijan. Czy zatem ten Kościół, na który patrzył Szaweł, nie był wiarygodny? Czy był za mało dynamicznym świadkiem Chrystusa, jeśli późniejszy Apostoł Narodów nie dostrzegał w nim obecności Boga? Czy też raczej to w samym prześladowcy było jakieś zamknięcie lub ograniczenie, które sprawiało, że nie widział dobra, jakie dokonywało się w Kościele i przez Kościół? Celowo stawiam te właśnie pytania, aby sprowokować do wyciągnięcia pewnych wniosków. Bo czy nie jest przypadkiem tak, że dziś również spotykamy się z prześladowaniami Kościoła, które wynikają jedynie z jakichś głupich uprzedzeń? Dla Szawła drogą do Kościoła stało się niezwykle spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem. Gdy na drodze pod Damaszkim usłyszał słowa: „Szawle, dlaczego mnie prześladujesz?” (Dz 9,4), zrozumiał, że prześladowając Kościół, prześladował dotychczas samego Chrystusa. „Na tej podstawie — jak pisze Benedykt XVI — można zrozumieć, dlaczego Kościół był potem tak bardzo obecny w myśli, sercu i działalności św. Pawła”. Ten pierwszy paradoks w życiu Apostoła Narodów polegał więc na tym, że najpierw starał się zniszczyć to, co później z tak wielką gorliwością budował.

Drugi paradoks, z jakim mamy do czynienia w jego życiu, to fakt, że Szaweł, będąc żarliwym wyznawcą Boga Jedyne, nieświadomie właśnie z Nim walczył. Będąc gorliwym Żydem, traktował wiarę w Jezusa jako skandaliczną i nie do przyjęcia, i dlatego też czynnie się jej sprzeciwiał. Jego sposób wyznawania Boga i służenia Mu uległy definitywnej przemianie dopiero pod Damaszkim. Od tej pory potrafił już rzetelnie i sprawiedliwie oceniać to, czego się wcześniej dopuszczał, wyznając ze skruchy: „Prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15,9). Odtąd wszystko inne przestało być ważne, o czym wiele razy wspominał w swoich listach. Od wydarzenia pod Damaszkim jego droga do Ojca prowadzi już tylko przez Syna. W Jezusie Chrystusie odkrył bowiem i poznał prawdziwe oblicze Boga. Spotkał Go, ale nie jako Jezusa „historycznego”, nie jako Nauczyciela z Nazaretu, który przemierzał Galileę, Samarię i Judeę. Doświadczył spotkania z Chrystusem już zmartwychwstałym i uwielbionym. W liście do Filipian wyznał, że został „zdobyty przez Chrystusa” (Flp 3,12). To też pokazuje nam, że spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym jest możliwe dla każdego człowieka, bez względu na czas i miejsce. Objawienie się Boga w Jezusie Chrystusie nie zamyka się bowiem w wąskich ramach Jego historycznego życia pomiędzy Nazaretem a Golgotą. Spotkanie z Jezusem, Synem Bożym, który stał się człowiekiem, jest możliwe zawsze i wszędzie, ponieważ On wychodzi naprzeciw tym, którzy ufnie szukają Boga. Życie św. Pawła jest tego najlepszym dowodem.

Na czym jeszcze polega w moim odczuciu fenomen św. Pawła Apostoła, mojego Patrona, napiszę w kolejnym numerze „Verbum”. Zachęcam do lektury.

Ks. Paweł Drozd

LITANIA DO ŚWIĘTEGO PAWŁA

Kyrie, elejson! Chryste, elejson! Kyrie, elejson!
Chryste, usłysz nas! Chryste, wysłuchaj nas!

— Miłości Boga Ojca — zbawiaj nas.

— Łasko Pana naszego Jezusa Chrystusa — ożywiaj nas.

— Udzielanie się Ducha Świętego — uświęcaj nas.

— Święty Pawle — módl się za nami.

— Ty, coś sam dostąpił miłosierdzia Bożego

— Ty, któremu objawił się Syn Boży

— Ty, który byłeś naczyniem wybranym Chrystusa

— Ty, który byłeś kaznodzieją, apostołem i nauczycielem narodów

— Ty, coś apostolski swój urząd potwierdził cudownymi znakami i cnotami

— Ty, który byłeś najwierniejszym sługą Kościoła

— Ty, któryś poświęcił swe życie na głoszenie Ewangelii Chrystusowej narodom

— Ty, coś ukochał chrześcijan aż do więzów

— Ty, któryś z Chrystusem przybity był do krzyża

— Ty, przez którego Chrystus żył i mówił

— Ty, którego nic nie mogło odłączyć od miłości Bożej

— Ty, któryś podjął więzienia i trudy

— Ty, który znosiłeś rany i niebezpieczeństwa

— Ty, który za życia bywałeś porywany do nieba

— Ty, który chwalebnie wypełniłeś swe powołanie

— Ty, który po skończonym życiu z utęsknieniem wyczekiwałeś wieńca sprawiedliwości — módl się za nami.

K: Ty jesteś naczyniem wybranym, święty Pawie Apostole.

W: Który głosisz prawdę po całym świecie.

Módlmy się:

Panie, nasz Boże, który wybrałeś świętego Pawła Apostoła na głosiciela Twojej Ewangelii, spraw, aby każdy człowiek otrzymał światło wiary, którą on głosił wobec królów i narodów, a Twój Kościół niech zawsze będzie Matką i Nauczycielką ludów. Przez Chrystusa, Pana naszego.

W: Amen.

Do stóp Matki Bożej Kodeńskiej

Zainspirowana artykułem Juliana Kostrzewy, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów „Niedzieli”, chciałam podzielić się wrażeniami z odbytej na początku sierpnia pielgrzymki, zorganizowanej przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Zagórzcu, właśnie do Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej.

W pierwszych dniach sierpnia czterdziestoosobową grupą wyruszyliśmy w dwudniową pielgrzymkę „Szlakiem wielu kultur i religii”, zorganizowaną przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej.

Tym razem szlak naszej wędrówki wiódł przez sanktuarium maryjne Roztocza i Podlasia, przez tereny, których kulturę kształtowały religie wielu obrządków. Ziemie, przez które przejeżdżaliśmy, były dla większości z nas nieznane, z tym większym zainteresowaniem podziwialiśmy „Kraj płaski, równy jak stół, przestronny, oczy lecą niby ptaki w cały ogromny świat, lecą daleko, radośni, aż za przemglone, niebieskawe krańce nieba” — jak pisał Władysław Stanisław Reymont.

Najpierw zatrzymaliśmy się w Krasnobrodzie, gdzie od XVII wieku, w przepięknym wizerunku, króluje Pani Roztocza. To tu Królowa Marysienka Sobieska ufundowała w podzięce za odzyskane zdrowie kościół. Przeszliśmy piękną aleją kasztanową do kaplicy Na wodzie, pod którą bije źródło, uznawane za lecznicze. Po drodze odwiedziliśmy kaplice św. Onufrego, św. Anny i św. Antoniego.

Następnie udaliśmy się do Zamościa. Wraz z przewodnikiem obejrzelśmy najważniejsze zabytki miasta. Zachwyciliśmy się pięknem renesansowego rynku, odnowionymi z pietyzmem kamieniczkami, kolegiatą, uznawaną za jeden z najwspanialszych zabytków architektury sakralnej w Polsce. Wraz z licznymi odwiedzającymi kolegiatę wiernymi modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Odwachowskiej.

Wreszcie dojechaliśmy do głównego celu naszej pielgrzymki — do Kodnia, gdzie króluje Madonna

Gregoriańska, zwana również Królową Podlasia. Wizerunek, którego niezwykłą historię opisała Zofia Kossak-Szczucka w powieści *Błogosławiona wino*.

Polski magnat — Mikołaj Sapieha, podczas pobytu w Watykanie w 1629 roku, wykradł z prywatnej kaplicy papieskiej obraz Madonny de Guadelupe i przywiózł do Kodnia, był bowiem przekonany, że to właśnie dzięki temu wizerunkowi odzyskał zdrowie. Istotnie, również w Kodniu obraz szybko zasłynął cudami. Papież Urban VIII obłożył jednak Sapiechę klątwą, zdjętą dopiero po kilku latach. Wtedy też papież wyraził zgodę na pozostawienie obrazu w Kodniu. Sam Sapieha pochowany został na własną prośbę w kruchcie ufundowanego kościoła, aby deptały po nim stopy wszystkich wchodzących.

Wizerunek, słynący jako cudowny, otaczany jest szczególnym kultem wiernych i stanowi cel licznych pielgrzymek. Zakrywa go srebrna, pozłacana sukienka, ufundowana w 1660 roku przez Konstancję z Herbutów Sapieżynę. Korony zdobiące Madonnę i Dzieciątka ufundowała w 1723 roku Kapituła Watykańska.

Do lat siedemdziesiątych XIX wieku Sanktuarium w Kodniu było trzecim — po Jasnej Górze i Ostrej Bramie — najważniejszym ośrodkiem kultu maryjnego w Rzeczypospolitej.

Po przyjeździe do Kodnia i zakwaterowaniu w bardzo dobrym warunkach w Domu Pielgrzyma, uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, w czasie której zostaliśmy serdecznie przywitani przez Ojców Oblatów, opiekujących się sanktuarium. Po kolacji mieliśmy możliwość wysłuchania prelekcji o historii obrazu, kościoła i miejscowości. Ze wzruszeniem obchodziliśmy dookoła ołtarz, dzięki czemu mogliśmy być jak najbliżej cudownego wizerunku. Wielkim przeżyciem było też króciutkie nabożeństwo do św. Feliksa, którego relikwie znajdują się w Kodniu. Kolejno podchodziliśmy do relikwiarza, wzbudzając przy tym dobrą intencję, czy też życzenie dotyczące nas samych lub bliskich nam osób. W czasie, gdy dotykaliśmy relikwiarza, Ojciec Oblata, przewodnik, krzyżem misyjnym udzielał nam papieskiego błogosławieństwa — „Święty Feliksie uproś nam głęboką wiarę, ucz nas jedności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym i dopomóż nam szanować człowieka i radośnie mu służyć”.

►►► 11



Rynek i ratusz w Zamościu

Święty Feliks I, papież i męczennik, był synem rzymskiego mieszczanina, jego pontyfikat przypadał na lata 269–274. Zginął śmiercią męczeńską za panowania cesarza Aureliana, wraz z 50 żołnierzami rzymskimi, których ochrzcił i którzy odmówili złożenia ofiar bożkom rzymskim.

Apelem Jasnogórskim zakończyliśmy ten pełen wrażeń dzień i choć byliśmy fizycznie zmęczeni, to na duszy było nam dziwnie lekko i właściwie nikt nie spieszył się na nocleg.

Następnego dnia rano uczestniczyliśmy w Mszy Świętej, a potem wraz z przewodnikiem spacerowaliśmy po najbliższej okolicy, pięknym parku, pamiętającym czasy Sapiehów, oglądając inne zabytki Kodnia. Na szczególną uwagę zasługiwała dawna cerkiew zamkowa, obecnie kościół filialny pw. Świętego Ducha, zbudowana około 1540 roku przez Pawła Sapiechę. Jest to niezwykle cenny zabytek, jedyny na ziemiach polskich przykład murowanej cerkwi gotyckiej ze wczesnorenansowym portalem. Piękno sierpniowego poranka, otaczającej przyrody, herbarium — Ogrodu Maryi, fontanny oczyszczenia, a także życzliwość spotkanych tu osób jeszcze bardziej podkreśliło wyjątkowość tego miejsca i bliskość Boga. Po zakończonym zwiedzaniu, mogliśmy w sklepiku kupić produkty regionalne — np. chlebki pielgrzyma i zioła z herbarium.



Fasada kościoła w Kodniu

Kolejnym etapem naszej pielgrzymki były Kostomłoty — jedyna neounicka parafia w Polsce, z zabytkową cerkwią pw. św. Nikity, pochodzącą z XVII wieku. Najcenniejszym elementem cerkwi jest dwurzędowy ikonostas z ikoną patrona cerkwi, św. Nikity, namalowaną w roku wzniesienia cerkwi. Widok świątyni, plebanii, ogrodu, obejścia ze studnią z żurawiem i bocianiego gniazda stworzył niepowtarzalny klimat. Serdecznie przyjęci przez Księdza Proboszcza



*Wizerunek Matki Bożej Kodeńskiej
odświeżany jest kilkakrotnie w ciągu dnia*



Klasztor i wieże kościoła w Kodniu



Cerkiew w Kostomłotach

z zainteresowaniem wysłuchaliśmy gawędy o historii parafii.

W Kostomłotach znajdują się relikwie męczenników pratuńskich — unitów, zamordowanych przez wojsko carskie, gdy nie zgodzili się przejść na prawosławie. Od 1998 roku w świątyni jest również sanktuarium tych właśnie męczenników. Działa tu także Centrum Ekumeniczne, organizujące coroczne spotkania młodzieży, kursy ewangelizacyjne dla neouniów z Białorusi i grekokatolików ze Słowacji.

Po przejechaniu kilkunastu kilometrów ujrzeliśmy ukryty wśród drzew, pięknie zharmonizowany z krajobrazem prawosławny klasztor w Jabłecznej. Jak pisze St. Jadczak — „trudno się oprzeć urodzie nadbużańskiego krajobrazu. Rozległe łąki, starorzecze, potężne dęby, prześwitująca wśród bujnej zieleni kopuła



Cerkiew w Jabłecznej

cerkwi i cebulki kaplic klasztornych”. Męski klasztor prawosławny w Jabłecznej powstał według legendy w miejscu, gdzie zatrzymała się płynąca Bugiem ikona św. Onufrego. Istniał już w XV wieku. Różne były jego losy, tak jak i różne były losy religii na tych terenach. Dziś zespół klasztorny składa się z kilku budowli, z których najcenniejszą jest cerkiew pw. św. Onufrego, a w niej XV-wieczna ikona świętego oraz cudowna ikona Bogurodzicy w srebrnej sukience.



Barokowa fasada kościoła we Włodawie

Ostatnim przystankiem naszej pielgrzymki na ziemi podlaskiej była Włodawa. Zwiedziliśmy piękny barokowo-rokokowy kościół pw. św. Ludwika, którym opiekują się ojcowie Paulini i wysłuchaliśmy interesującej prelekcji o historii świątyni.

Dziękując Bogu i Matce Boskiej za możliwość uczestniczenia w tej pielgrzymce, wzmocnieni i uduchowieni wróciliśmy do domów.

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi za opiekę duchową, a wszystkim, którzy włożyli swój trud w organizację tej pielgrzymki serdeczne Bóg zapłać!

T.K.

Program pielgrzymki do Krakowa
organizowanej przez Parafialny Oddział
Akcji Katolickiej w Zagórz

Śladami Świętych 11 października 2008 (sobota)

Tematy przewodnie pielgrzymki:

- **Kraków — metropolia Karola Wojtyły —**
Dziękczynienie za pontyfikat Ojca Świętego Jana Pawła II w 30. rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową i 50. rocznicę sakry biskupiej —
- **Kraków — miasto królewicza Kazimierza —**
w 650. rocznicę urodzin świętego
- **Kraków — miasto św. Faustyny —** w 60. rocznicę śmierci Orędowniczki Bożego Miłosierdzia

Program pielgrzymki:

- Wyjazd o godz. 6.00 (parking przed kościołem)
- Przyjazd do Krakowa
- Krótka wizyta w kościele i klasztorze na Skałce (w razie późniejszego przyjazdu udamy się tam na zakończenie spaceru po Krakowie)
- 11.00–13.30 — zwiedzanie Wawelu (katedra, Komnaty Królewskie)
- 13.30–14.30 — przejście na Rynek ulicą Kanoniczą, krótka wizyta w Muzeum Archidiecezjalnym (pokój Jana Pawła II), następnie ulicą Grodzką przez plac Wszystkich Świętych (Okno papieskie)
- Czas wolny
- ok. 16.00–17.00 — spacer wokół Rynku, powrót do autokaru
- 17.00 — wyjazd do sanktuarium w Łagiewnikach
- 18.00 — Msza Święta
- ok. 20.00 — wyjazd w drogę powrotną do Zagórza

Prosimy, by osoby uprawnione do zniżek przy zakupie biletów (emeryci, renciści, nauczyciele, uczniowie) koniecznie zabrali ze sobą legitymacje.

Polonia semper fidelis

Liverpool przywitał mnie ciepłym uśmiechem słońca. Piękne, duże lotnisko i napisy w języku angielskim uświadamiały mi, gdzie jestem. Po dwóch latach przerwy ponownie stanąłem na ziemi, która ponad 60 lat temu stała się drugą Ojczyzną mojego wujka. Nie zdążyłem jednak nawet odczuć samotności na obcym terenie, gdy moim oczom ukazały się dobrze znane i przyjazne twarze. Chwila powitalnej radości, pierwsze kurtuazyjne słowa i już samochód pędził do Rochdale, które miało stać się moim domem na najbliższy miesiąc. Tak właśnie rozpoczął się mój wakacyjny odpoczynek połączony z duszpasterską posługą w trzech polskich parafiach oddalonych kilka kilometrów od Manchesteru. Zamieszkałem na plebanii, która w niczym nie przypominała zagórskiego domu przy ul. Piłsudskiego pod nr 137. Nie było tu kwiatów i dużej, wolnej przestrzeni. Z okna sypialni można było wręcz dotykać przechodniów, a za sąsiadów należało uznać sympatyczne angielskie małżeństwo i rodzinę Hindusów. Wiedziałem też doskonale, co należy do moich wakacyjnych obowiązków, gdyż od miejscowego duszpasterza otrzymałem klarowne wytyczne. Mimo to przez kilka pierwszych dni nie mogłem uwolnić się od jakiegoś dziwnego lęku. W mojej głowie nieustannie pojawiały się dobrze znane mi jeszcze z lat młodości słowa piosenki „i co ja robię tu...”.

Wielkim darem od Boga była dla mnie ludzka życzliwość, której doświadczałem na każdym kroku. To głównie dzięki niej waga mojego ciała nie spadła radykalnie. Jak usłyszałem później w słowach podziękowań za wakacyjną posługę, kapłan z Polski jest w tych miejscowościach zawsze witany z wielką serdecznością. Starałem się zatem najlepiej jak potrafiłem

odpowiadać dobrocią na okazaną mi dobroć. I wsłuchując się w niezwykle ciekawe historie rodzinne, poznawałem różne drogi, które przyprowadziły wielu naszych rodaków do Oldham, Rochdale i Ashton-under-Lyne. Oto jedna z tych historii. Są to wspomnienia p. Władysławy Kalinowskiej, która obecnie pełni funkcję Prezesa parafii w Rochdale.

paleniskiem. Pamiętam, że w rogu stała prycza i stół. W jednej z tych izb umieszczono naszą pięcioosobową rodzinę i samotnego pana. Rodzice musieli zaraz iść do pracy w lesie, do ścinania drzew, odrąbywania gałęzi, ściągania kory, piłowania na odpowiednie klocki i układania w stosy. Była to bardzo ciężka praca. Za wyżywienie w ciągu dnia służyło 200 g chleba i mi-



Wnętrze katedry w Chester

„W nocy z 10 na 11 lutego 1940 r. żołnierze sowieccy z miejscowymi Ukraińcami (chodzi o Osadę Karłowicze położoną niedaleko Kanału Królewskiego w powiecie drohiczyńskim) zabrali mężczyzn z osady do majątku w Zakozielu i trzymali ich pod strażą. Po dwóch godzinach przyjechali ponownie i wywieźli całą rodzinę. Osadników z Karłowicz załadowano do bydłowych wagonów na stacji w Drohiczynie. Podróż była uciążliwa. Spaliśmy na pryczach jeden przy drugim, a było nas 30–35 osób w wagonie. Nowym miejscem osiedlenia sał się Nuchtaziero Liesopunkt, plisiecki rajon, archangielska obłast. Umieszczono nas w baraku, który miał korytarz przez środek, a po obu stronach były izby

bielone wapnem i piec z otwartym ska zupy. W pobliżu posesji było trochę ziemi, którą każdy mógł dostać, wykarczować pnie i posadzić kartofle. Wiele rodzin skorzystało z tej możliwości. W lesie było też dużo grzybów i jagód i to nas właśnie ratowało. Grzyby się solilo, a jagody suszyło, na czas późniejszy. Po uderzeniu Hitlera na Rosję sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej. Ludzie cierpieli wówczas potworny głód.

»Amnestia« przyniosła nam nadzieję na lepsze jutro. Wiadomość dotarła do nas jednak dość późno i nie wszyscy wiedzieli, gdzie mają jechać. W styczniu 1942 r. opuściliśmy nasz posesiłek. Jechaliśmy długo, około miesiąca. Byliśmy głodni, obdarci, ale z nadzieją w sercu. Jedzenia było coraz mniej.

Obiecywano nam, że na następnej stacji coś dostaniemy, ale pożywienia ciągle brakowało. Ludzie musieli jakoś żyć, więc po prostu zaczęli kraść. Na stacjach, gdy się ściemniało, z każdego niemal wago-



*Pani Władysława Kalinowska,
Prezes parafii w Rochdale*

nu wyruszała ekipa złożona z kobiet i dzieci. Zrywała plomby i przynosiła, co udało się zdobyć. Czasem worek mąki czy cukru, czasem mięso czy coś innego. Raz z takiej wyprawy przyniesiono skrzynki i schowano między bagażami. Gdy pociąg ruszył, okazało się, że ukradliśmy pistolety. Na jednej ze stacji została nasza mama. Taka sytuacja zdarzała się dość często, bo nigdy nie wiedzieliśmy, na jak długo pociąg zatrzyma się w danym miejscu. Kilka dni później tato zmarł w pociągu na astmę. Zabrano jego ciało na stacji w Orsku i nie wiemy gdzie i jak je pochowano.

Przyjechaliśmy do Buchary (Uzbekistan), a następnie przez Morze Kaspijskie do Pahlevi (Iran). Stąd do Teheranu. Tu pozbyliśmy się zawszonych łachmanów. Pod koniec 1942 r. przewieziono nas do obozu przejściowego w Ahvazie (Iran), a po paru dniach do kolejnego obozu tranzytowego w Karaczi (Pakistan). W 1943 r. przetransportowano nas do nowego osiedla Valivade, gdzie było dużo ziele-

ni. Był to obóz pod bezpośrednią opieką brytyjską. Tu chodziłam do szkoły i zdałam maturę. W marcu 1948 r. dotarliśmy do Anglii, która stała się dla nas drugą Ojczyzną.

Na budynku Domu Parafialnego w Oldham ciągle jeszcze widnieje napis: „Polonia semper fidelis”, czyli „Polska zawsze wierna”. Słowa te są doskonałą ilustracją tego, czym nadal żyje wielu naszych rodaków, którzy po II wojnie światowej przybyli do Wielkiej Brytanii. Charakteryzuje ich mocny etos niepodległościowy, przepojony wartościami chrześcijańskimi. Mając świadomość tego, że suwerenność Polski została złożona na ołtarzu zaspokajania ambicji Stalina w Teheranie i Jałcie, Polacy ci pozostali na emigracji, aby kontynuować walkę o wolną i niepodległą Ojczyznę, zgodnie ze złożonym w 1945 r. ślubowaniem: „Zespoleni z dążeniami całego narodu, tak w kraju, jak na obczyźnie, ślubujemy trwać nadal w walce o wolność Polski, bez względu na warunki, w których przyjdzie nam żyć i działać”. Muszę przyznać, że impono-

Jedno z nich, to to, które już opisałem — zaangażowane w działalność patriotyczną i religijną. Drugie jest niestety bardzo przygnębiające. Jest to bowiem oblicze Polaka, który stale pędzi za pieniądzem i wszystko podporządkowuje chęci szybkiego „dorobienia się”. Oblicze przesiąknięte zazdrością, chytrością i fałszem. Wielu naszych rodaków traktuje polską parafię jedynie jako miejsce pośrednictwa w załatwieniu swoich interesów: mieszkania, pracy, czy zasiłków na dzieci. Są też i tacy, którzy zupełnie unikają kontaktu ze środowiskiem polonijnym, chcąc w ten sposób wtopić się w styl życia zachodnioeuropejskiego, bez Boga i głębszych relacji z bliźnimi. Negatywne jest jednak zwłaszcza to, że bardzo często Polacy wynajmują domy czy mieszkania w najgorszych dzielnicach. Mieszkają po kilka osób w jednym pokoju, ze wspólną łazienką na korytarzu. Taka sytuacja rodzi problemy natury moralnej, takie jak plaga nieformalnych związków, pijaństwo i narkomania. Zdarzają się też potworne dramaty życiowe powstałe



Przed klasztorem o. Kapucynów w Pantasasaph

wało mi bardzo to właśnie podziwu godne umiłowanie Ojczyzny i pragnienie służenia Jej do ostatnich chwil życia. Była to dla mnie chyba najcenniejsza lekcja w czasie tegorocznych wakacji.

W Anglii spotkałem jednak dwa zupełnie różne oblicza Polaków.

w wyniku wejścia w bliższą znajomość z wyznawcami innych religii, np. z muzułmanami, których w Wielkiej Brytanii nie brakuje.

Okazywana mi na ziemi angielskiej życzliwość znajdowała odzwierciedlenie również w przy-

gotowanych dla mnie atrakcjach turystycznych. Zwiedziłem m.in. Chester i York, czyli dwa piękne miasta założone jeszcze w czasach rzymskich. Chester było znane jako Deva i stanowiło bazę zaopatrzeniową dla wojsk rzymskich stacjonujących w tej okolicy. Po upadku cesarstwa zostało częściowo opalone przez Celtów, a następnie znalazło się pod kontrolą Anglów i Sasów. O ciekawej historii tego miasta świadczy chociażby piękna katedra i ciągnące się przez trzy kilometry mury miejskie, uznawane za najwspanialsze w całej Wielkiej Brytanii. York natomiast, założony ponad 2000 lat temu jako baza militarna dla Rzymian, aż do XIX wieku był największym miastem w północnej Anglii. W 211 r. zmarł w nim cesarz Septymiusz Sewer, a w 306 r. Konstancjusz I Chlorus, ojciec Konstantyna I Wielkiego, który w 313 r. ogłosił Edykt Mediolański. Niezwykle okazała katedra w Yorku jest największą średniowieczną katedrą w całej Anglii.

Wielką radość sprawiła mi również wizyta na stadionie piłkarskim Manchesteru United oraz możliwość zwiedzenia Haworth, rodzinnej miejscowości angielskich pisarek, sióstr Emily i Charlotte Brontë. *Wichrowe wzgórza* i *Dziwne losy Jane Eyre* to przecież książki, które wciąż zachwycają i inspirują. Dopełnieniem atrakcji turystycznych była pielgrzymka do walijskich miejscowości Holywell i Pantasaph.

Mój pobyt w Anglii, to również niezwykle cenny skarbiec wzruszających przeżyć. Pewnego dnia uczestniczyłem w spotkaniu formacyjnym jednej z grup różańcowych. Podczas rozmowy wspominałem m.in. o tym, że dwa dni wcześniej zostałem wezwany do umierającego człowieka. Gdy dotarłem pod wskazany adres zastałem tłum ludzi otaczających łóżko, na którym leżał martwy mężczyzna, a Jego żona całowała go po policzkach



Ks. Paweł wraz z Ciocią Julią Pieniążek z Oldham na tle katedry w Yorku

i przeraźliwie wołała: „Obudź się, proszę Cię, obudź się! Dlaczego mi to zrobiłeś? Dlaczego umarłeś szybciej niż ja? Jeszcze w tym tygodniu będę razem z Tobą, bo nie potrafię żyć bez Ciebie!”. Gdy skończyłem relacjonować to zdarzenie, wówczas jedna z uczestniczących w tym spotkaniu kobiet oświadczyła: „Ja wiem proszę Księdza, co przeżywała tamta kobieta. W ubiegłym roku ja też pochowałam swojego męża, z którym przeżyłam 57 lat. Ziemia zapadła mi się wówczas pod nogami. To był wspaniały człowiek. Gdy stan Jego zdrowia nagle bardzo się pogorszył i pogotowie przewoziło Go z jednego szpitala do drugiego, w czasie drogi nachylił się w kierunku pielęgniarki i poprosił o przekazanie mi kilku słów. Pielęgniarka opisała później całe to zdarzenie w liście, który codzien-

nie czytam w całości, a po tej lekturze płacząc później niekiedy jeszcze bardzo długo. A oto fragment tego listu, który przetłumaczyłem na język polski: „Siostró, bardzo Cię proszę — nie wiem gdzie jest w tej chwili moja żona — Ona nazywa się Maria — powiedz Jej, że Ją bardzo, bardzo kocham”. To były ostatnie słowa, które ów mężczyzna wypowiedział. Gdy skończyła się ta opowieść zapanowało długie milczenie, a wszyscy zaczęli ukradkiem ocierać łzy.

Tegoroczny pobyt w Anglii traktuję jako jedno z kolejnych życiowych doświadczeń. Często się słyszy, że podróże kształcą, ale jest tak chyba tylko wówczas, gdy człowiek potrafi obserwować otaczającą go rzeczywistość i wyciągać mądre wnioski.

Ks. Paweł Drozd

Pożegnanie lata w Iwoniczu Zdroju

W dniach 30–31 sierpnia 2008 roku w Iwoniczu Zdroju odbył się III Podkarpacki Festiwal Rekreacji i Zabawy „Pożegnanie lata”, którego organizatorami byli: Konwent Zakonu Bonifratrów z Iwonicza, Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Starosta Krośnieński i Burmistrz Miasta i Gminy Iwonicz. Organizatorom zależało na spotkaniu się społeczności osób niepełnosprawnych ze środowiskiem lokalnym. Przesłaniem festiwalu jest rozwijanie idei integracji, wskazywanie nowych obszarów aktywności i rehabilitacji osób niepełnosprawnych.



FOT. E. CHUDIO

Delegacja z Zagórza w kościele w Iwoniczu Zdroju

W festiwalu brała udział delegacja podopiecznych z Domu Pomocy Społecznej z Zagórza, z Siostrą Dyrektorką mgr Zofią Krupą i opiekunami.

Uroczystość zainaugurowała Msza Święta w kościele w Iwoniczu Zdroju pod przewodnictwem Księdza Biskupa Mariana Rojka. Po Mszy Świętej wysłu-

Prośba

Boże mój wielki
Pozwól zobaczyć raz jeden,
Szczyty gór do nieba sięgając,
Ośnieżone bielusińskim śniegiem
Oświetlone złotymi promieniami słońca.

Pozwól pójść własnymi nogami wysoko w góry
Gdzie strumień wypływa,
Gdzie kozica skacze po skałach
Gdzie szarotka się mała ukrywa.

Bardzo chciałbym góry zobaczyć
Tak naprawdę własnymi oczami
I cieszyć się chociaż przez chwilę
Ich pięknem tylko zasłuchanym.

Ale jeśli nie możesz, mój Boże,
Chociaż raz moich oczu otworzyć,
Otwórz mi na oścież serce,
Ono zastąpi mi oczy.

Szczepan Karaś

chano koncertu „Santo, Subito Santo” w wykonaniu Krzysztofa Cwynara i Studia Integracji z Łodzi. W drugim dniu spotkania odbył się koncert plenerowy w wykonaniu osób niepełnosprawnych. Swoje wiersze recytował m.in. niewidomy chłopak Szczepan Karaś z Lublina.

Ch.

Krzyże Animatora

6 września 2008 roku, podczas Dnia Wspólnoty Ruchu Apostolstwa Młodzieży, o godzinie 11.00, w kościele parafialnym pw. Świętej Trójcy w Przemyślu, odbyła się uroczysta Msza Święta, podczas której 60 kandydatów, kończąc roczną formację, otrzymało Krzyże Animatora. W tej sporej grupie znalazły się cztery osoby z naszej parafii: Ewelina Mazur, Wioletta Tobiasz, Bartłomiej Tympalski i Aleksandra Woźniczyszyn.

Mszę Świętą celebrował ks. bp Adam Szal w asyście wielu księży z archidiecezji przemyskiej. Nie mogło oczywiście zabraknąć naszego księdza wikariusza — Pawła Drozda, który wraz z księdzem proboszczem Józefem Kasiakiem wspierali nas i zawsze służyli nam pomocą.



Krzyż Animatora otrzymuje Ola Woźniczyszyn

Był to jeden z najwspanialszych dni w naszym życiu i na pewno nigdy go nie zapomnimy.

O formacji animatorów napiszemy szerzej w kolejnym numerze „Verbum”.

ZŁOTY JUBILEUSZ

3 sierpnia 2008 roku dwadzieścia par małżeńskich z terenu miasta i gminy Zagórz, które przyjęły zaproszenia na tę uroczystość, obchodziło jubileusz Długoletniego Pożycia Małżeńskiego. Osoby, które przeżyły w jednym związku 55 i 50 lat, są honorowane w naszym kraju

pożycie małżeńskie”, a z drugiej widnieją srebrzyste róże.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Zagórz. W imieniu Prezydenta Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz, p. Bogusław Jaworski, wręczył do-

Klocek, Anna i Piotr Olechniewicz, Łucja i Józef Rolka, Lidia i Krzysztof Gosztyła.

W uroczystości tej uczestniczyli również m.in.: przewodniczący Rady Miejskiej w Zagórz, p. Adam Malec, zastępca burmistrza, p. Andrzej Czapor i zastępca kierownika USC Maria Żołnierczyk, która dokonała otwarcia uroczystości. Następnie przedstawiciele władz miasta złożyli serdeczne gratulacje przybyłym Jubilatom, podkreślając wartość życia rodzinnego oraz znaczenie trwałego, zgodnego i szczęśliwego związku małżeńskiego dla pomyślności każdej rodziny. Wyrazili również wdzięczność Jubilatom za trud, siłę w pokonywaniu przeciwności losu, za odpowiedzialność, poświęcenie w wychowaniu dzieci. Do tych serdecznych słów dołączone zostały życzenia wielu lat dalszego wspólnego pożycia, zdrowia, rodzinnego szczęścia i następnych jubileuszy. Oprócz medali Jubilaci otrzymali także dyplomy gratulacyjne oraz kwiaty. Oprawa muzyczna uroczystości przyczyniła się do stworzenia miłej, ciepłej atmosfery, pełnej serdeczności, a zarazem refleksji nad przemijaniem.

Maria Żołnierczyk



Jubilaci i zaproszeni goście podczas uroczystego przyjęcia

na mocy ustawy specjalnym medalem, przyznawanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Medal ten ma kształt sześcioramiennego gwiazdy, w środku której z jednej strony znajduje się napis „Za długoletnie

stojnym jubilatom okolicznościowe medale. W tym roku znaleźli się wśród nich mieszkańcy miasta Zagórz, w tym również nasi parafianie: Janina Gołda, Stanisława i August Kapusta, Irena i Marian

325. rocznica Odsieczy Wiedeńskiej

12 września 2008 roku uroczystie świętowano w Polsce 325. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, Bóg zwyciężył” — miał powiedzieć po zakończonej zwycięskiej bitwie wódz naczelny połączonych sił chrześcijańskich — polski król Jan III Sobieski. Na polach pod Wiedniem, jak w czasach krucjat, starły się wojska chrześcijańskie i muzułmańskie, i o ile poprzednie takie bitwy — pod Warną czy Mohaczem — zakończyły się zwycięstwem wyznawców Allacha, a tyle na zboczach Kahlenbergu powstrzymana została nawała turecka zagrażająca już środkowej Europie. Wówczas wszy-

scy składali Polsce honory i wynosili pod niebiosa bohaterstwo naszych wojsk. Dość szybko o tym jednak zapomniano. Zaledwie 100 lat później ocalona przez Sobieskiego Austria ochoczo przykładała rękę do rozbiorów. Natomiast, jak na ironię, pokonani przez Polaków tureccy władcy do końca swego panowania tradycyjnie pytali „Czy poseł z Lechistanu już przybył?”, podkreślając tym samym, że nie uznają faktu wymazania naszego kraju z mapy Europy. Tym bardziej trzeba dziś przypominać o takich zwycięstwach, by podkreślać rolę Polski w dziejach współczesnego świata.

J.K.

Przywołane z pamięci

Kończy się okres wakacji, a ja mimo wszystko wyruszam wspomnieniami w lata trzydzieste XX wieku, w „kraj” zagórskich przeżyć. A więc pociągiem z Krakowa Głównego — maszynistą niech będzie mój Ojciec, kierownikiem pan Ozgaj. I maszyna — w wyobraźni — ruszyła prosto do Zagórza. Bo — jak mówiono — u Seńków był zawsze zjazd wakacyjny — krewni, znajomi, ze Lwowa, Stanisławowa i Buska. Wszyscy musieli zmieścić się w dwóch pokojach z kuchnią i gankiem; wstępowali do nas, bo Zagórz był takim „miejscem letniskowym”.

Ja w czasie wakacji bardzo często zaprzyjaźniałam się z dziećmi ze Lwowa, z ochronki Marszałka Piłsudskiego. Były to przeważnie sieroty, które przyjeżdżały do Zagórza co roku. Dzieci mieszkwały w szkole, w klasach, śpiąc na sennikach ułożonych na ławkach. Do grupy lwowskich dzieci dołączone były polskie dzieci ze Słowacji. W każdą niedzielę ładnie, parami, szły dzieciaki do kościoła pod opieką nauczycielki, którą nazywały Ciocią Anią. Często pomagała jej moja siostra, też Anna, która po maturze w Seminarium Nauczycielskim w Jaworowie oczekiwała na otrzymanie posady. Dzieci z kolonii były często gośćmi w naszym domu. Serdeczność i gościnność mojej Mamy pomagała im odnaleźć atmosferę domu rodzinnego. W moim pamiętniku, który dostałam podczas „Święta Gór” w Sanoku, w 1936 roku, mam wpisy moich lwowskich koleżanek: Ewy, Elzy, Jadzi, Walerki i innych.

W ostatnim dniu pobytu dzieci ze Lwowa pożegnałam się z nimi,

ale higienistka zaproponowała mi odwiezienie ich do Nowego Zagórza na stację kolejową. Załatwiła u gospodarza, który furmanką odwoził dziewczynki, że ma mnie zabrać



Urszula ze starszą siostrą

z powrotem do domu. Tymczasem zrobiło się już ciemno. Furmanka stała na placu przy stacji Nowy Zagórz, właściciel ze znajomym poszli na piwo, a mnie kazali pilnować konia. Pomyślałam, że Rodzice nic nie wiedzą o mojej eskapadzie — uciekałam i biegiem, szosą, pędziłam do domu.

W domu Rodzice byli zaniepokojeni moją nieobecnością, a wtedy porozumienie się „komórką” nie było możliwe. Ojciec razem z jamnikiem Karusiem wyszli na poszukiwane Łuski — czyli mnie. Ja

biegłam ekspresowo prawą stroną drogi i w centrum Zagórza zauważyłam, że idzie Tato, który z kimś rozmawiał i nie zauważył pędzącej córeczki. Karuś ciapa też był zajęty czymś innym i udało mi się czmychnąć do domu. Tu czekała Mama — ucieszona, że jestem, ale udająca groźną miną swoje niezadowolenie, a więc źle! Zawołałam tylko, że nie jestem głodna — szybko umyłam nogi i wio pod kołdrę. Tato spotkał znajomego, który poinformował go, że widział mnie w biegu do Domków kolejowych. Ja udawałam, że już usnęłam, ale podsłyszałam, jak Mama mówiła: „Władziu, nie krzycz na Luśkę, wpadła bardzo zmęczona, była odwieźć lwowianki, śpi”. I sprawa była ułagodzona. Naturalnie rano musiałam wszystko dokładnie opowiedzieć.

Teraz często patrzę wieczorem przez okno i obserwuję dużo dzieciaków bez opieki starszych, biegających po osiedlu. Jednak wołałam moje dzieciństwo i regulamin domowy.

Co jeszcze pozostało mi w pamięci z okresu wakacji? Kąpiele w baduni, wspinaczkę po naszej górze, obecnie bardzo zarośniętej, po prostu nie do zdobycia naszymi ścieżkami. Brakuje mi pasących się tam kóz, śpiewu pani, która ich pilnowała. Brakuje koni, które orały pola, a my cieszyłyśmy się, widząc z dołu, jak rolnik prowadził pług na samym skraju „górk”. A z góry był piękny widok na Zagórz, Oslawę, ruiny, drogę do Leska i górę naprzeciw, przy Oslawie, z krzakami malin, poziomek i ślicznych kwiatuszków. Pięknie wyglądały łąny zbóż, falujące przy wietrze. W oczach małego dziecka to była góra — a teraz, gdy byłam po latach, wydawało mi się, że zmalala z upływem czasu. I jeszcze wycieczki na skałki, na polanę z krzyżem i do lasu...

Cudowne wakacje dzieciństwa...

Urszula Seńków-Wróbel

Nowy rok szkolny czas zacząć

1 września 2008 cała społeczność Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum nr 1 w Zagórzcu rozpoczęła rok szkolny uroczystą Mszą Świętą. To ważne, by młodzi ludzie nie zapomnieli, że oprócz obowiązków szkolnych i domowych powinni znaleźć czas dla Boga. To Jemu powinni powierzać swe codzienne małe i duże troski, to Jego prosić o kolejny dobry dzień i Jemu dziękować za wszystko, co otrzymują.

Uczniowie usłyszeli z ust kapłana, że warto uparcie dążyć do celu, realizować swoje plany i marzenia. We wszystko powinni wkładać maksimum siły, zaangażowania i serca. „Wymagajmy od siebie, choćby inni od nas nie wymagali”, bo tylko tak można czuć się zrealizowanym. Te słowa powinny stać się maksymą, dewizą na ten rok szkolny, zarówno dla uczniów, rodziców, jak i nauczycieli.

Dyrektorzy: szkoły podstawowej — p. Grażyna Sawka i gimnazjum — p. Maciej Błażowski ciepło i serdecznie przywitali dzieci i młodzież. Słowa otuchy skierowali do uczniów klas pierwszych. Przedstawiono im nowych wychowawców i grono pedagogiczne. Uśmiech na twarzach dzieci był potwierdzeniem, że tęskniły za szkołą, przyjaciółmi i kolegami. Dyrekcje

obydwu szkół życzyły swym wychowankom, by oceny były świadectwem sukcesów, a wyniki egzaminów na koniec klasy szóstej i na koniec gimnazjum były tak dobre, jak w roku ubiegłym, czyli najwyższe w gminie, wyższe niż w powiecie i województwie. Był to bardzo duży sukces, na który złożyły się praca, praca i jeszcze raz praca. By tak się stało, również w tym roku wszyscy muszą dołożyć wszelkich starań, musi wszystkim bardzo zależeć. W tym roku po raz pierwszy uczniowie klas trzecich gimnazjum, oprócz egzaminu z bloku humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego, będą pisać test z języka obcego. Życzymy im wysokich wyników, które otworzą szerokie możliwości dostania się do wymarzonych szkół średnich.

Nasze szkoły proponują szeroką ofertę zajęć dodatkowych: zajęcia sportowe, kółka przedmiotowe, artystyczne, chór szkolny, zajęcia wyrównawcze. Każdy znajdzie coś dla siebie, będzie mógł realizować swoje zainteresowania. Wszystkim uczniom i nauczycielom życzymy dobrej, satysfakcjonującej i twórczej współpracy.

Ewa Bryła-Czech

650. rocznica urodzin św. Kazimierza — patrona zagórskich szkół

Choć wielokrotnie już przedstawialiśmy w „Verbum” sylwetkę św. Kazimierza, nie można zapomnieć o przypadającej w najbliższych dniach 650. rocznicy urodzin świętego królewicza. Kazimierz, późniejszy święty przyszedł na świat na Wawelu, 3 października 1458 roku, jako drugi syn króla Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszanki. Od najmłodszych lat przygotowywany do roli następcy tronu, musiał zmierzyć się z problemami i rozczarowaniami, jakie niosła międzynarodowa polityka państwa Jagiellonów. Wśród jego nauczycieli znaleźli się m.in. wybitny kronikarz, Jan Długosz i humanista Filip Buonaccorsi Kallimach. Kazimierz wcześniej zaczął pełnić odpowiedzialne funkcje, przez dwa lata był namiestnikiem ojca w Królestwie — rezydował wówczas w Radomiu. Jego rządy były bardzo dobrze oceniane przez współczesnych. Słynął też z wielkiej pobożności maryjnej i eucharystycznej. Świetnie zapowiadającą się drogę życiową młodego królewicza przerwała śmiertelna choroba. Zmarł na gruźlicę w Grodnie, 4 marca 1484 roku, mając zaledwie 26 lat. Został pochowany w katedrze wileńskiej, a kanonizacja nastąpiła 7 listopada 1602 roku.

Zagórskie szkoły mogą być dumne, że mają takiego patrona, który opiekuje się również Polską, Litwą i Radomiem.

Świętego Kazimierza uważa się też ostatnio za orędownika tych, którzy pełnią służbę publiczną w państwie. W tym obszarze jego wsparcie, wzór i ideały, którym hołdował, powinny być stale przypominane.

J.K.

Fragment litanii do św. Kazimierza

Abyśmy do wiary i pobożności ojców naszych wrócili,

Aby miłość Boga i bliźniego w naszych sercach rośla,

Abyśmy wśród utrapień i przeciwności mężnie przy wierze świętej dotrwali, (...)

Abyśmy pasterzy naszych duchownych szanowali, a z nauki ich życia cnotliwego pobudkę do świętości mieli,

Abyśmy wśród nieszczęść i utrapień błogosławił wyroki Boskiej Opatrzności,

Aby młodzież nasza za przykładem i przyczyną św. Kazimierza pobożność i czystość miłowała, (...)

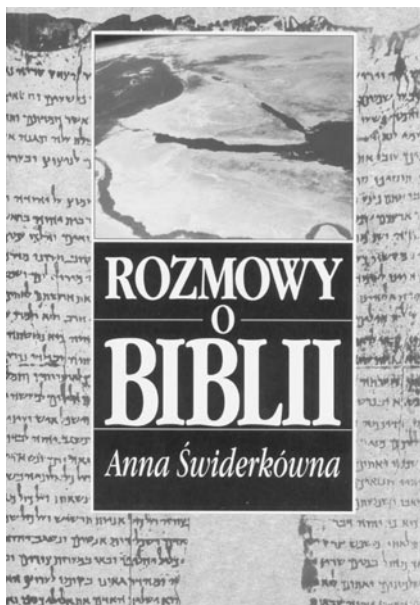
Abyśmy św. Kazimierza w niebie oglądali i z Nim razem Boga na wieki chwalili.

Kącik Ciekawej Książki

16 sierpnia 2008 roku zmarła w Warszawie, w wieku 82 lat prof. Anna Świderkówna, znakomita uczona, wielka polska humanistka, która pięknym i przystępnym językiem potrafiła pisać o rzeczach skomplikowanych i trudnych. W cyklu swych książek *Rozmowy o Biblii* uczyła jak poznawać i kochać Biblię.

Elżbieta Przybył-Sadowska, w artykule *Kochanka Słowa* („Tygodnik Powszechny, 2008 nr 34) wspomina: „Jej spojrzenie na Biblię było podobne do tego, jakim patrzyła na świat i drugiego człowieka. Tam, gdzie wielu umiało dostrzec jedynie Jahwe Sprawiedliwego, Boga, który wymaga ślepego posłuszeństwa, ona widziała Boga pełnego miłości, który — jeśli nakazuje nam robić rzeczy,

których nie pojmujemy — wszystko to czyni dla naszego dobra. (...) Tam, gdzie zwykliśmy widzieć zło tego świata, starała się zobaczyć dobro, które — jak mówiła — jest mniej hałaśliwe i trudniej dostrzegalne, ale niezmiennie obecne. (...)”



Zwykła mawiać, że Bogu nie można oddawać byle czego, tylko to, co najlepsze, na czym nam najbardziej zależy. Na przykładzie ofiary Abrahama pokazywała, że oddając Mu swoje życie, stale powinniśmy zadawać sobie pytanie, czy rzeczywiście oddaliśmy wszystko, czy przypadkiem nie zostawiliśmy nic dla siebie. Mówiąc o Hiobie przypominała, że gdy nadejdzie cierpienie, możemy zrobić tylko jedno »spotkać się Bogiem, prosić Boga o spotkanie«.

Warto sięgnąć po głębokie, ale dostępne dla każdego analizy tekstów biblijnych autorstwa tej wybitnej znawczyni Świętej Księgi i czasów w których powstawała.

T.K.

Modlitwa wieków

(fragment)

Jest jedna księga w Biblii o całkiem wyjątkowej historii i znaczeniu: Księga Psalmów. Jej to przecież słowami, zarówno po hebrajsku, jak i w tłumaczeniach na niezliczone języki świata, modlą się już od prawie trzech tysięcy lat ludzie różnych krajów i narodów, przede wszystkim zaś Żydzi i chrześcijanie. A modlitwa ta w chwilach najtrudniejszych może stawać się także jednoczącą więzią, przezwyciężając zadawnione nawet bolesne podziały. I tak na przykład w czasie ostatniej wojny pewien polski ksiądz katolicki trafił z fałszywymi papierami do obozu, do którego naziści posyłali głównie Żydów. Kiedy się zorientował, że jest tam jedynym kapłanem, zataił ten fakt przed oprawcami i starał się w miarę swoich możliwości nieść pomoc wszystkim umierającym. Do Żydów przychodził właśnie ze słowami psalmów. I zdarzyło się raz, że jeden z nich, dosłyszawszy szeptane mu nad uchem słowa: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie” (Ps 130,1), westchnął tuż przed skonaniem: „Dziękuję ci, Rabbi, że jesteś tutaj ze mną” (...).

Autor Psalmu 51 nie ma żadnych złudzeń co do siebie. Wie, że już od początku jego istnienia tkwi

w nim wrodzona skłonność do złego (Ps 51,7). Wie co więcej, że każda wina wobec drugiego człowieka godzi w samego Boga. Tak właśnie myślał Dawid, który zrozumiawszy, co uczynił, woła: „Zgrzeszyłem wobec Pana” (2 Sm 12,12). Pozostaje więc tylko wyznać swój grzech przed Bogiem i odwołać się do Jego nieskończonego miłosierdzia:

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej,
w ogromnie swej litości zgładź nieprawość moją!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mego.
Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą [Ps 51, 3–6]

Grzech stoi między człowiekiem a Bogiem. I nie jest to coś, co można by w jakiś sposób przeskoczyć lub wybielić. Nic tu nie pomogą żadne półśrodki, żadne nowe rytuały pokutne. Jeśli grzesznik ma spotkać się z Bogiem, to jego grzech musi zostać unicestwiony. A tylko Bóg jest mocen tego dokonać. (...)

Anna Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*,
Warszawa 1994

Polskie Kalwarie

Dokończenie

Po krótkim przedstawieniu najważniejszych polskich sanktuariów kalwaryjskich, warto przywołać jeszcze kilka przykładów skromniejszych założeń tego typu — jest ich bowiem w Polsce, również w niedalekiej nam okolicy, bardzo wiele. Pielgrzymi, którzy wybrali się do Kodnia, mieli okazję oglądać dwie Kalwarie — w Krasnobrodzie i właśnie w Kodniu. Osoby, które w czasie wakacji udały się do źródelka w Zwierzyniu koło Myczkowiec, podążały wzdłuż stacji Drogi Krzyżowej tam właśnie ustawionych. Mając w pamięci inicjatywę powstania Drogi Krzyżowej w Zagórz, przyglądnijmy się, jak tego typu miejsca powstawały w podobnych do naszego ośrodkach.

W miejscowości Wiele na Kaszubach na początku XX wieku powstała **Kalwaria Wielewska**. Inicjatorem jej założenia był ks. Józef Szydzik, proboszcz wielewskiej parafii. W miejscowości tej pod koniec XIX wieku rozwinął się kult wizerunku Matki Bożej Pocieszenia, a wkrótce potem powstał pomysł stworzenia Kalwarii. Ukończono ją już w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a wielewskie sanktuarium jest także pomnikiem upamiętniającym ofiary pierwszej wojny światowej.

Zespół 16 kaplic z 32 stacjami powstał również w Krzeszowie. Budowę rozpoczęto z inicjatywy opata krzeszowskich cystersów w latach 1672–1678. **Kalwaria Krzeszowska**, założona dość nietypowo na płaskim terenie, wśród pól i lasów, rozpoczyna się i kończy w klasztorze Cystersów i ma ponad 5 kilometrów długości

Wspomniana już **Kalwaria Kodeńska** to również inicjatywa z lat 20. XX wieku. Autorem projektu był prof. Marian Kiersnowski z Warszawy, autor ambony, stalli i stacji Drogi Krzyżowej w kościele w Kodniu. Pomysł został zrealizowany jednak dopiero w latach 70. XX wieku. Kalwaria stanęła na terenie dawnego zamku Sapiehów, a prawie 100 postaci naturalnej wielkości wyrzeźbił Tadeusz Niewiadomski.

W latach 70. XIX wieku górnicy, hutnicy i robotnicy Górnego Śląska wzniesli **Kalwarię Piekarską** w Piekarach Śląskich, która wchodzi dziś w skład Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości

Społecznej. Również pod koniec XIX wieku powstała Kalwaria w Głotowie, w województwie warmińsko-mazurskim, zwana **Kalwarią Warmińską**. Inicjatorem jej budowy był mieszkaniec Gołtowa, Johaner Merten, który odbył w tym celu pielgrzymkę do Jerozolimy i przywiózł jako relikwie kamyczki z poszczególnych stacji jerozolimskiej drogi krzyżowej, które umieszczono pod kłozami w każdej kapliczce.

Jedna z najmłodszych polskich kalwarii powstała natomiast w Morawicy, niedaleko Kielc i nazywana jest **Kalwarią Świętokrzyską**. Współcześnie powstawały też na przykład piękne Kalwarie w Pasierbcu czy Ludźmierzu.



*Kapliczka Drogi Krzyżowej
przy drodze do źródelka
w Zwierzyniu*

Małych Kalwarii, a właściwie Dróg Krzyżowych na wolnym powietrzu, jest też kilka w naszej okolicy. Pod koniec XIX wieku Anna i Stanisław Potoccy ufundowali **Kalwarię w Rymanowie** — prowadziła ona na górujące nad miasteczkiem wzniesienie zwieńczone krzyżem. Kapliczki zostały zniszczone w czasie drugiej wojny światowej, ich odbudowę rozpoczęto w latach 80. XX wieku. Mała Kalwaria w **Jaślikach** łączy sanktuarium maryjne z kaplicą w Lipowcu. Piękną Drogę Krzyżową ufundowano w 2000 roku w **Korczyni**, w duchu wdzięczności za Chrystusowy dar odkupienia człowieka. Kalwarię założono także w pobliżu pustelni św. Jana w **Dukli** — jej uroczystego poświęcenia dokonano w 2002 roku.

Stacje kalwaryjskie można też oglądać wokół kościoła w Miejsu Piastowym, a bardzo malownicza Droga Krzyżowa łączy świątynię w **Bliznem**.

Powstające wielu miejscach Europy i świata Kalwarie są wyrazem wiary i pragnienia, by oddać cześć Odkupicielowi ludzkości, by wyrazić wdzięczność za Bożą Miłość i Miłosierdzie. Nabożeństwo pasyjne, łączy się w polskiej kulturze z religijnością maryjną, w piękny sposób podkreślając rolę Tej, którą Kościół nazywa Współodkupicielką.

Dawne Kalwarie były najczęściej dziełem możliwych fundatorów, dziś ich inicjatorami są ludzie, pragnący w taki właśnie sposób zmanifestować swoją wiarę, podkreślając obecność Boga wśród nas.

J.K.

AK-owiec, żołnierz LWP i więzień polityczny PRL-u

U akowców było różnie,
potem w życiu rozmaicie,
A tych zdarzeń nie zapomni
się przez całe życie

Dawne czasy, dawne dzieje
lecz w pamięci pozostali
Ci akowscy przyjaciele,
gdzieś w Bieszczadach sonej dali

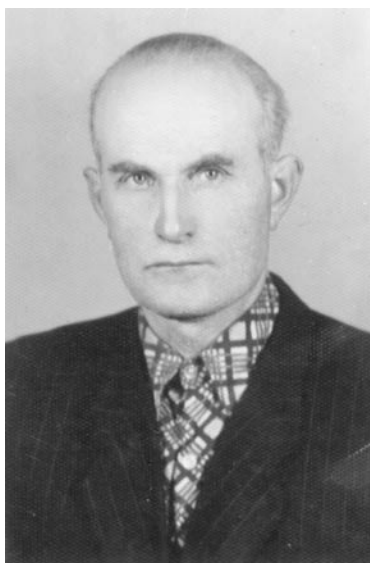
Jerzy Schramm, ps. „Maciek”

Pan Franciszek Stach z Tarnawy Górnej jest jednym z dwu żyjących (drugi to Zygmunt Kabala, ps. „Jawor”) akowców z III plutonu, dowodzonego przez por. Alojzego Bełzę, działającego w naszej okolicy. Kilkakrotnie pisaliśmy już w „Verbum” o historii tego oddziału.

Franciszek Stach, rocznik 1921, do ZWZ został przyjęty i zaprzysiężony w 1941 roku, przyjmując konspiracyjny pseudonim „Smerek”. Po ogłoszeniu akcji „Burza” w drugiej połowie lipca 1944 roku dołączył do oddziału AK „Południe” (pełna nazwa Oddział Partyzancki 23 — „Południe” Armii Krajowej). Erkaemista „Smerek” wraz z oddziałem przeszedł szlak bojowy od Zagórza przez Poraż, Zawadkę Morochoowską, Tokarnię, Jawornik, Sukowate i Roztoki. Następnie oddział przeniósł się w góryste i zalesione tereny na południe od Bukowskiej, tocząc ciężkie walki z tyłowymi oddziałami niemieckimi, m.in. pod Jawornikiem, Wisłokiem Wielkim, Darowem, Bukowicą, Skibcami i Wernejówką. Por. Alojzy Bełza w swoich wspomnieniach zaliczył Franciszka Stacha do najdzielniejszych partyzantów walczących w wymienionych powyżej akcjach bojowych od połowy sierpnia do połowy września 1944 roku.

18 września 1944 roku w Woli Sękowej oddział AK „Południe” został zmuszony do złożenia broni przed Armią Radziecką. W kilka dni po demobilizacji rozpoczęły się aresztowania akowców przez NKWD i wywózki na Sybir. „Smerek”, chcąc uniknąć losu kolegów, wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. Został skiero-

wany do szkoły podchorążych, najpierw w Tomaszowie Mazowieckim, a później w Inowrocławiu, gdzie przeniesiono siedzibę placówki. Spotkał tutaj wielu akowców, którzy podobnie jak on, chcieli związać swój los z wojskiem. Jednak Informacja Wojskowa i urząd Bezpieczeństwa uważały ich za ukrytych „wrogów socjalizmu”. Rozpoczęły się prewencyjne aresztowania i sfingowane procesy. Franciszek Stach znalazł się wkrótce w grupie 29 aresztowanych; trzech z nich otrzymało karę śmierci. „Smerek” próbowano zrobić w próbę otrucia oficera i zastosowano wobec niego m.in. karcer i konwojer. Mimo ciężkich tortur nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. W procesie skazano go na 10 lat więzienia. W wyniku amnestii z 1947 roku wyrok obniżono do 5 lat. Karę więzienia odbywał m.in. we Wronkach, a ostatni rok w byłym obozie w Potulicach. Pod koniec 1951 roku Franciszek Stach



został zwolniony z więzienia i powrócił do rodzinnej Tarnawy, gdzie czekała na niego narzeczoną. Tu, w tarnawskim kościele, zawarł związek małżeński. W następnym roku podjął pracę w „Sanowagu” (później „Autosanie”) w zawodzie stolarza. Jak sam przyznaje, był pilnie śledzony przez tajniaków. Próbowano go wciągnąć do PPR, a później do PZPR, ale odmówił, uzasadniając, że jako „wróg socjalizmu” byłby niepożądanym nabytkiem dla partii. Przepracował uczciwie w fabryce ponad 30 lat. Już jako emeryt do czekał się niepodległej Polski, która upomniwała się o takich jak On. Akowiec „Smerek” po pół wieku do-

czekał się sprawiedliwości. Doszło do rewizji wyroku Sądu Wojskowego z 1946 roku, w wyniku czego został uniewinniony i w związku z tym uprawniony do odszkodowania za lata więziennej poniewierki.

Pan Franciszek Stach, mimo podeszłego już wieku, cieszy się dobrym zdrowiem, jest aktywnym członkiem organizacji kombatanckiej. Za zasługi w walce o Niepodległą Polskę został awansowany do stopnia podporucznika Wojska Polskiego. Jako jeden z nielicznych byłych żołnierzy Armii Krajowej Ziemi Sanockiej został odznaczony Wojskowym Krzyżem Republiki Słowackiej.

Jerzy Tarnawski

Św. Ojciec Pio — w 40. rocznicę śmierci i 90. rocznicę otrzymania stygmatów

Ojciec Pio, czyli Francesco Forgione, oficjalnie — św. Pio z Pietrelciny — to jeden z najbardziej niezwykłych świętych XX wieku. Związane z nim historie i opowieści zdumiewają do dziś, podobnie jak liczne świadectwa uzdrowień, łask szczególnych otrzymanych za wstawiennictwem ojca Pio, a także informacje o niezwykłych zdolnościach zakonnika.

Przyszły święty urodził się w Pietrelcinie, niedaleko Neapolu, 25 maja 1887 roku. Gdy miał 16 lat wstąpił do zakonu kapucynów, przyjmując imię Pio — pobożny. Święcenia kapłańskie przyjął w 1910 roku. Już 20 września 1918 roku pojawiły się na jego ciele stygmaty, czyli ślady ran, odpowiadające ranom Chrystusa. Wtedy też rozpoczęła się trudna droga życiowa Ojca Pio, narażonego na niedowierzania, niechęć, a nawet wrogość otoczenia, w tym również zwierzchników kościelnych, choć wielokrotne badania potwierdzały autentyczność i niewytłumaczalną przyczynę powstania ran. W latach 1923–1933 Ojcu Pio zabroniono nawet publicznego odprawiania Mszy Świętej. W tym samym czasie ten wyjątkowy kapucyn zyskiwał sobie coraz większy rozgłos wśród wiernych, szczególnie jako spowiednik, a z czasem także jako człowiek obdarzony nadprzyrodzonymi łaskami i umiejętnościami. Pielgrzymi tłumnie przybywali do klasztoru w San Giovanni Rotondo, by prosić o wstawiennictwo, pomoc i wsparcie. Słynne stały się świadectwa dowodzące tego, że Ojciec Pio posiadał zdolność biolokacji, czytania w myślach, a także informacje o licznych uzdrowieniach, nawróceniach i innych cudach uzyskanych za jego wstawiennictwem. Jednym z bardziej znanych jest fakt cudownego wyzdrowienia Wandy Półtawskiej. O modlitwę za chorą prosił w liście do Ojca Pio Karol Wojtyła — wówczas biskup krakowski, który zresztą spotkał się z Ojcem Pio wkrótce po święceniach kapłańskich, przebywając na studiach w Rzymie. Ponownie odwiedził San Giovanni Rotondo już jako Papież, On też beatyfikował i kanonizował Ojca Pio. W tym roku, o czym już wspominaliśmy w „Verbum”, zabalsamowane zwłoki Ojca Pio zostały wystawione na widok publiczny. Ze względu na ogromne zainteresowanie pielgrzymów, pragnących na własne oczy zobaczyć świętego z Pietrelciny, przedłużono czas w którym będzie można przyjechać w tym celu do San Giovanni Rotondo. Do września 2009 roku zwłoki Ojca Pio będą przechowywane w szklanej trumnie, a potem zostaną ponownie złożone do grobu.

Kiedy czyta się biografię Ojca Pio i świadectwa ludzi, którzy w jakiś sposób doświadczyli jego pomocy, przychodzą na myśl słowa Chrystusa o „znaku, któremu sprzeciwiać się będą”. Święty do dziś budzi liczne

kontrowersje, pojawiają się próby zdyskredytowania jego osoby. A jednak wciąż przybywa dowodów na szczególne oddziaływanie Ojca Pio na tych, którzy poprzez Jego wstawiennictwo, pełni ufności uciekają się do Chrystusa.

Zachęcamy także do lektury obszernego materiału poświęconego Ojcu Pio, a zamieszczonego w „Niedzieli” z 20 września.

J.K.

Kapucyni

Zakon kapucynów (Braci Mniejszych Kapucynów) wyłonił się ze społeczności franciszkańskiej i wraz z Zakonem Braci Mniejszych Obserwantów (w Polsce zwanym bernardynami) i Zakonem Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanie) tworzy Rodzinę Franciszkańską. Kapucyni, jako oddzielna gałąź pierwszego zakonu, wyłonili się na początku lat 20. XVI wieku; inicjatorem tego był Mateusz z Bascio, którym kierowało pragnienie jak najdoskonalszego naśladowania idei św. Franciszka. Postulował on większe ubóstwo, jeszcze bardziej gorliwe oddanie modlitwie oraz głoszenie Słowa Bożego. Początkowo Mateusz wraz z kilkoma innymi braćmi wiedli życie pustelnicze, spotkali się też z oporem, a nawet prześladowaniami władz zakonnych. Dopiero w 1526 roku Stolica Apostolska upoważniła braci do podjęcia wspólnego życia zakonnego według zreformowanej reguły. Trzy lata później papież Klemens VII zatwierdził nową, niezależną gałąź zakonu franciszkańskiego. Braci mieli żyć jak pustelnicy, niezwykle ubogo. Nowy habit, skrojony w kształcie krzyża, zakończony był spiczastym kapturem — od którego powstała używana do dziś nazwa (wł. *cappucini* — kapturowi). Zakon rozwijał się bardzo prężnie, rozprzestrzeniając się po całej Europie. Do Polski kapucyni przybyli w XVII wieku, a zaprosił ich król Jan III Sobieski. Powstały dwa domy — w Krakowie i Warszawie. Kapucyni, obok tak ważnego dla zakonu kaznodziejstwa i służenia wiernym sakramentem pojednania, w Polsce bardzo angażowali się — zwłaszcza w okresie zaborów — w działalność niepodległościową. Kapucynem był m.in. o. Honorat Koźmiński, słynący jako wybitny spowiednik, założyciel 27 nowych zgromadzeń.

Dziś na świecie, w 104 krajach, pracuje 11 tysięcy kapucynów. Istnieje też wiele żeńskich kontemplacyjnych zgromadzeń zakonnych, odwołujących się do duchowości kapucyńskiej.

Dożynki Gminne 2008

W tym roku Dożynki Gminne odbyły się 14 września w Wielopolu. Uroczystości rozpoczęła Msza Święta dziękczynna za zebrane plony, odprawiona w kościele parafialnym w Zagórz, celebrowana przez ks. Proboszcza; kazanie wygłosił ks. Wikariusz, a obecni



FOT. E. CHUDIO (2)

Korowód wieńców dożynkowych, niesionych przez Panie z kół gospodyń wyrusza spod kościoła parafialnego w Zagórz

byli Ojcowie Oblaci z Zahutynia. Następnie poszczególne koła gospodyń z pięknie uwitymi wieńcami oraz zaproszeni goście w uroczystym korowodzie przemierzowali na plac przy szkole podstawowej w Wielopolu, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości. Z rąk starostów dożynek — Krystyny Trznadel i Lucjana Piszko bochen chleba otrzymał Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz, p. Bogusław Jaworski. Dziękując rolnikom za całoroczny trud życzył wszystkim, aby nikomu nigdy chleba nie zabrakło. Wśród przybyłych gości, obok p. Burmistrza, znaleźli się m.in.: ks. Proboszcz i ks. Wikariusz z naszej parafii, ksiądz Julian Felenczak z Morochowa, Starosta Sanocki p. Wacław Krawczyk, Radny Sejmiku Wojewódzkiego p. Sławomir Miklicz, doradca Wojewody Podkarpackiego p. Jakub Osika, przewodniczący Rady Miejskiej p. Adam Malec,

Radny Osiedla Wielopole Zbigniew Krzywdzik, Przewodniczący Osiedla Wielopole p. Zbigniew Koczeń.

Po przemówieniach gości odbyły się prezentacje wieńców i przyśpiewek ludowych, przygotowane przez poszczególne koła gospodyń wiejskich z Wielopola, Czaszyna, Zahutynia, Mokrego, Poraża, Tarnawy Dolnej i Górnej, Łukowego.

Nadmienić należy, że Koło Gospodyń Wielopole reprezentowała młodzież szkolna, która w krótkim spektaklu przedstawiła, jak piecze się chleb.



Prezentacja pięknych wieńców dożynkowych na estradzie na Wielopolu. Wszyscy podziwiali artystyczne zdolności twórców tych wspaniałych konstrukcji

Mimo niesprzyjającej pogody, dożynki przyciągnęły sporą publiczność, zarówno starszą, jak i młodszą, zainteresowaną koncertami, przeglądem wieńców i pokazem sztucznych ogni.

W części artystycznej wystąpili: Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz, kapela „Zagórzanie” oraz nowo powstały zespół „Bezimienni” z Wielopola. Całość imprezy zakończyła zabawa taneczna.

H.Ch.

Aktualności parafialne

☛ Witamy serdecznie w naszej parafii nowe siostry, które będą tutaj realizować swoje powołanie: siostrę nowicjuszkę Magdalенę

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

www.parafia-zagorz.pl

Oleszkowicz oraz Bożenę Pruchnicką, przełożoną domu i kierowniczkę przedszkola.

☛ Jak w poprzednich latach zebrałiśmy się **14 września**, w Święto

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. (13) 462 20 36

Podwyższenia Krzyża, przy krzyżu na ulicy Batorego. Przybyło ponad 120 osób. Modlitwa ta staje się już piękną tradycją w naszej parafii.

☛ Podczas zbiórki dla potrzebujących organizowanej przez Caritas zebraliśmy 1065 złotych.

☛ Od **1 października** rozpoczynają się nabożeństwa różańcowe, które odbywać się będą przed Mszą Świętą, o godz. 17.30. Serdecznie zapraszamy do liczного udziału w modlitwie różańcowej.